

31^o maja 69

775

coi diastom posolam
Cypriant, mam
vis Bugard? —
Dobry j. mi Pan Pustejko
oddato do Ci Radlinski

al ich nie odda-
lam, mam je u
sibie. —
Dobry, mam je u
Pustejko

Mówi mi ciągle Pan Pustejko że
Iria Hilba już wazę wyznaczona
o tem że sie dobre iż jas niema
innego lekarza jak tylos niema
wyk - Ona mówi że ofiarowała
swoinu korntu sprowadzić Petera,
I doje mi się że sprowadzić gtałuj
odległości, kornt obropny, a bo
myśi nie wilka, bo Peter nie jest
żadnym niególunym luncu
nanem. - On się w Paryżu lisey
Zupelnie do drugiego, a nie do piat-
wszego niedu libony. Ale czy by
niemożna, sprowadzić Jerikusa
czy innego z Berlina lub Wrocla-
wia? - Boi do delouj kuracyi duzo
na tem salicye musi, czy to m-
matyżny poralizem inny. Ale bardz

bym się wydała żeby się to nie na jej rachunek zrobiło. Niech Mama tego Jasiowi nie mówi, ale ona przed wyjazdem skamyla się że Jasiowi już 300,000 franków przypisała, i dodała: „cremnie wy nie porzucasie mnie? „ Daleko jest od tego aby ona uwiała ~~to~~ majątek swój i Jasia są ^{wspólnie} a że dzieci niema, nie uważa się obowiązku do siebie: a raczej ma nadzieję że pieniędzy dopełni więcej niż samego obowiązków, okupę się jakby od obowiązków innych pi-
 niedni, to nie jest mile, i powin-
 no by się ile możności unikać,
 tak przynajmniej mi się wydaje.

Pisałam Mamie że Witoldem był bym bierzmany ~~Asosa~~ wczoraj. Dziwnie się zdarzyło, ja zrozumiałam że to popołudnie ma się odbyć i zrana mają kwestować w Notre Dame des Victoires na felicianki

Krakowskie, wzięłam Witolda z sobą do domu do czytania alba-
 ce postolskie o zstąpieniu ducha świętego i pomyślałam sobie że bardzo się tam Witold okupi pod opieką N. Panny niż w St. Louis na nabożeństwie rannym gdzie sobie dzieci nasrojem przescha-
 drają - Tymczasem Ledwosiny wyszły, przypytają po Witolda z Kosiela, pytają czemu nie przy-
 chodzi, że Bishop lata chwile spodziewany. Wracamy się do domu o 11 1/2, mówią nam że już po wsey-
 stkiemu. P. Medynski idzie na zwiady.
 „Zakryty” znowuże próbożego który mu mówi, że po naszej przy-
 miadaniu zgodzono się przed Bishopem o tem że Witold nie przyjedzie. Bishop najuprzejmiej powiedział żeby go niego prosić, myślałam też że nas-
 parlam zwszystkiem dzieciem do Kosiela, z kad nas wyprawiona

do salonu proboszcza. Biskup wstał
i kłaniając się, przystąpił do niego, ale się
z pewnym wzruszeniem spytał
czy to wszystko swoje. — Zesłaliśmy do
kościółki, musiał biedny Witold
sam klęknąć przed ołtarzem, kazał
mu Biskup i znowu bjeć naziw
Wene w Boga, nieborak raczywa,
iść do połowy, jako tako, miera
się i: „Monsieur je ne le sais pas
en français.” „Mon enfant dites les
en polonais.” Co też zrobił. Tak
był nieborak wzmogony i rład.
Mówił mi potem że nigdy się tak
suciśliwym nie czuł. — Felicyanka
jak się dowiedziała że biedny Witold nie
mógł bjeć ~~znowu~~ znowu po francusku,
i i. Biskup z apystrycyą musieli
go po polsku wystrzchać, nadzwyczajnie
się urodowały. — W. Jan wyjechał do Poznania
datam Janowi tuwałig de P. R. bardzo
jest ładna, ale bardzo droga 85. f. inne
tak bydzie i prospolite że nie warto
tak daleko takie bydoty wyprawiać.
Julań ktoreś pojmdnie posłałam tej bytwa
tuwałig, grane zrozumiałam że P. R. tego pragnie